

Popielec

25 lutego 2020

Palenie byle czego jest karalne. Chyba, że palisz noworodkami, kukłą Żyda albo samochodami.

Histeria związana z paleniem przyszła wraz z kapitalizmem. Acz nieśmiało. Bo po 1989 roku, nowej władzy doskwierało jedynie palenie akt. A konkretnie teczek z archiwum Służby Bezpieczeństwa.

Potem było już tylko śmieszniej, aż przyszedł rok 2016, a wraz z nim ustawa o odpadach. Od tej pory palić wolno jedynie węgiel i papierosy. A i to jedynie w wyznaczonych miejscach. Co oczywiście jest nieprawdą.

Odpad z Dąbrowy Górniczej

Naród nie nawykł do czytania ustaw, więc przepisy obowiązują tylko wtedy, jak nieuświadomionego Polaka dupnie policja albo straż miejska. Wtedy taki ktoś ma przerąbane, a nawet musi płacić górę hajsu. Jak pan z Dąbrowy Górniczej, który miał pecha palić w piecu starymi ramami okiennymi i płytami paździerzowymi. A co gorsza wpaść na ich paleniu trzy razy. Każdy raz kosztował go po 5 tys zł grzywny.

Albowiem kto „termicznie przekształca odpady poza spalarnią odpadów lub współspalarnią odpadów podlega karze aresztu albo grzywny”. Dzięki jasności prawa normalny Polak nie ma zatem pojęcia, że łamie prawo, bo przecież zamiast termicznie coś przekształcać pali w piecu. A tu kiszka. Ustawodawca przecież wyjaśnia słowami iż przez „termiczne przekształcanie odpadów” rozumie się „zarówno spalanie odpadów przez ich utlenianie jak i inne procesy termicznego przetwarzania odpadów, w tym pirolizę, zgazowanie i proces plazmowy, o ile substancje powstające podczas tych procesów są następnie spalane”.

Jasne? Bo jak nie, to przecież ustawodawca precyzuje nawet czym są odpady. A „rozumie się przez to każdą substancję lub przedmiot, których posiadacz pozbywa się, zamierza się pozbyć lub do których pozbycia się jest obowiązany”.

Jak ktoś tego nie ogarnia i pali co chce, to musi się liczyć z grzywną do wspomnianych 5 tys. zł, albo z miesięczną odsiadką.

Palące auto

Każdy, kto ma kawałek ogródka wie, że liście chore i zarażone szkodnikami najlepiej jest spalić. Ale prawo wie lepiej i w związku z tym, nie wolno tego robić samodzielnie na własnej działce ani poza nią. Bo co prawda wolno zhajcować pozostałości roślinne, ale tylko wtedy, gdy nie są one „objęte obowiązkiem selektywnego zbierania”. A liście i trawa są objęte jak najbardziej. I ich „przekształcanie termiczne” to 5 tys. zł grzywny.

Cudzy samochód odpadem nie jest. Nikt go też selektywnie nie zbiera. I dlatego cudze samochody w myśl ustawy o odpadach można palić. Byle tylko nie powodowało to „nadmiernej ilości dymu i uciążliwego zapachu”. Bo wtedy osoba, której to przeszkadza wzywa organa ścigania, które mogą ukarać, tyle, że w oparciu o zupełnie inne niż ekologiczne przepisy. Czyli choćby takie o zagrożeniu bezpieczeństwa w ruchu samochodowym, ale tylko w sytuacji, gdy dym w wyraźny sposób ogranicza widoczność na drodze bądź ulicy.

Jacek T. znany warszawski piroman samochodowy zdaniem władzy sądowniczej zachowywał się zgodnie z przepisami o ekologii. Bo mimo spalenia kilkunastu bryczek nikt nie wytoczył przeciwko niemu zapisów ustawy o odpadach.

Wygląda zatem na to, że samochody palić można. Potwierdzałyby to przykład sfajczenia wozu transmisyjnego TVN 11 listopada 2011 r. Bo mimo że dwaj palacze dostali po ponad 2 lata odsiadki i mają zwrócić 1,5 mln miliona złotych, to nikt nie

przyczepił się do nich za zwiększenie zapylenia stoicy pyłem zawieszonym PM 2,5 ani PM 10.

Kwas pruski z butelki

W przeciwieństwie do setek osób karanych mandatami i grzywnami, za to, że wkładają do pieców gumiak, opony, tapicerkę meblową, plastikowe butelki, czy cokolwiek innego, co przy spalaniu daje kalorie. Na salach sądowych sędziowie szermują wtedy stwierdzeniami, że ci źli ludzie paląc w piecu kilogramem butelek, starych wykładzin, dywanów, otoczek kabli, czy folii produkują w 280 litrów chlorowodoru, który w połączeniu z parą wodną tworzy kwas solny.

Jak kogoś dupnie się za to, że palił wypełniającą meble pianką poliuretanową, to do wie się, że każde spalone kilo pianki staje się po sfajczeniu 50 litrami cyjanowodoru, a ten jak się połączy z wodą stanie się kwasem pruskim.

Biedni ludzie, których złapano na paleniu lakierowanych desek, worków foliowych albo kawałków opon, zostaną przez oskarżenie przyszpileni za wytworzenie zagrożenia w postaci rakotwórczych dioksyn. W tym, najbardziej trującej o nazwie tetrachlorodwubenzo-p-dioksyna, która jest 10 000 razy bardziej trująca niż cyjanek potasu.

Palące się samochody, pełne pianki, plastiku, opon i wszystkiego innego, zdaniem polskiego wymiaru sprawiedliwości, takiego zagrożenia nie powodują, więc czynienie osobom palącym auta zarzutów z tego tytułu nie ma sensu.

Żyd ekologiczny

Aby być w zgodzie z ustawą o odpadach, można oprócz samochodów palić kukłę Żyda. Co udowodnił przypadek Piotra Ryby, któremu za zanieczyszczenie środowiska nie spadł włos, bo trzy miechy dostał jedynie za nawoływanie do nienawiści na tle różnic

narodowościowych.

Nikt nie skorzystał też z przepisów o zakazie spalania gdy w powiecie ostrołęckim capnięto strażaka, który „termicznie przekształcił” 8 kawałków lasu w pogorzelisko. Grozi mu do dziesięciu lat więzienia, ale na pewno nie z racji tego, że wpuścił do atmosfery w cholerę dużo cieplarnianego CO₂.

Strażak w Czerwionce-Leszczynach na Śląsku też za robienie wbrew ekologii nie beknie. I mimo że sfajczył kartony ze śmieciami, rampę, instalację elektryczną oraz plastikowe pojemniki, no i kontener na śmieci, to usłyszał jedynie zarzuty zniszczenia mienia.

Nie robili wbrew środowisku podpalacze plastikowej tęczy z pl. Zbawiciela w Warszawie. Zarzuty zawsze sprowadzały się wyłącznie do „podpalenie instalacji artystycznej”. A kara finansowa wynosząca 500 zł, to przecież mniej niż za wsadzenie do pieca starych adidasów.

„Termiczne przekształcenie” sklepu Biedronki w Ozimku, też nie stało się elementem oskarżenia pana, który placówkę handlową spalił doszczętnie. Dioksyne, smog, CO₂, i takie tam, nie pojawiły się nawet w akcie oskarżenia. 3 lata pierdła dostał z innego paragrafu. Tak jak i 2,5 mln zł, które pan podpalacz ma zapłacić ubezpieczycielowi tytułem zwrotu wyrządzonych szkód.

Eko groszek

Do pożaru domu jednorodzinnego w Jastrzębiu doszło w maju 2013 r. Wraz z chałupą spaliło się pięć osób. Sąd uznał, że sfajczenia dokonał tatuś, bo nie dość, że podpalił, to na dodatek zablokował możliwości ewakuacji. Prokuratura postawiła tatusiowi zarzut zabójstwa pięciu osób, i nawet usiłowanie zabójstwa szóstej. Żadnego paragrafu ekologicznego nie wykorzystano. I wiele wskazuje, że w tym konkretnym przypadku słusznie. Straż pożarna uznała bowiem, że w budynku była temperatura przekraczająca 1000 st. Celsjusza. A jak

powszechnie wiadomo żeby spalanie śmieci było bezpieczne, musi przebiegać w takiej właśnie wysokiej temperaturze uzyskiwanej w krematoriach i spalarniach śmieci. A jak ktoś ma kominek, albo inny piec, to choćby nie wiadomo co, ale więcej niż 500 st. Celsjusza nie wycisnie. Czyli paląc byle co, będzie trucicielem.

Taką właśnie niską temperaturą posłużył się pan z Prudnika, do spalenia żywcem dwóch pań. Powinien wiedzieć, że denaturat wylany na inną osobę będzie się palił w znakomicie mniejszej niż 1000 st. C. temperaturze. Sąd wymierzając panu karę 25 lat pozbawienia wolności i 10 lat pozbawienia praw publicznych, też nie wziął tego pod uwagę. I z punktu widzenia ustawy o o „termicznym przekształcaniu” – miał rację. W ustawie nigdzie nie ma bowiem słowa o tym, że nie wolno palić ludzi.

Ludzie nie są bowiem butelkami plastikowymi, workami foliowymi, ubraniami, obuwiem, zabawkami, gazetami kolorowymi, czy zużytymi pieluchami jednorazowymi. Płytami laminowanymi, wiórowymi, ramami okiennymi drewnianymi i plastikowymi – zresztą też nie są. Tym bardziej podkładami kolejowymi, meblami, drewnem malowanym, lakierowanym i impregnowanym. Oraz oponą, też nie są. A skoro nie zostali wymienieni, na tej ministerialnej liście, to palić nimi wolno.

Nie powinien zatem dziwić wyrok sądu na małżonków z Radwanic, które po porodzie spaliło noworodka w piecu centralnego ogrzewania. Dostali po 2 lata. Pewnie dlatego, że palenie noworodkami w piecach nie jest dla polskich sędziów czymś nadzwyczajnym. Tylko w tym roku było przynajmniej 5 takich przypadków. I we wszystkich widać, że Polacy nie mają pojęcia o paleniu. Bo przecież największy nawet kretyn winien wiedzieć, że jak się mieszka w Majdanie Kozłowieckim i próbuje „przekształcić termicznie” noworodka w metalowej kuchni, to słodkawe zadymienie wsi każe sąsiadom dzwonić po mundurowych.

Jednak dla pani z Ciecierzyna-Piekła, po tym co zrobiła, nie ma zmiłuj. Przecież paliła w piecu noworodkiem zawiniętym w

reklamówkę. W ten sposób wytwarzając sztuczną mgłę złożoną z pyłów zawieszonych i pary wodnej. Ta zaś jest bardzo niebezpieczna dla kobiet w ciąży. A co gorsza, może wpływać na kondycję i zdrowie płodu.

Jest zatem spora szansa, żeby choć raz prokurator – choćby dla prewencji ekologicznej – dotknął i tego aspektu. A potem robił to przy każdej nadarzającej się sposobności. Inaczej będziemy dla świata jeszcze przez wiele lat uchodzili za imbecyli opalanych węglem.

Autorstwo: Tadeusz T. Jasiński

Źródło: Trybuna.info